Rok V. Lwów, 28 Maja 1881. **Nr. 11.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Prenumerata wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

TRZÉJ KRÓLE MAGOWIE.

Nauka na święto

OBJAWIENIA SIĘ PAŃSKIEGO

miana 8 stycznia 1881

w kościele św. **Andrzeja della Valle w Rzymie,**

przez

ks. Piotra Semenenkę.

Gdzie jest, który się narodził król Żydowski, albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na Wschodzie, i przyszliśmy pokłonić się jemu.
(Mat. II.)

(Dokończenie).

II.

Pamiętacie on ważny, o którym Was powyżej uprzedziłem, szczegół, oną przestrogę, którą nam daje Remigiusz: że każdy z tych królów mędrców nie pojedyńczy tylko dar Panu składał, ale że każdy z koleji składał mu od siebie wszystkie trzy dary zarazem. Ten właśnie szczegół rzuca przedziwne światło na cały ustrój tej cudownej tajemnicy, i ten widok chciałbym Wam teraz choć w kilku słowach przedstawić.

Wiemy, kim byli ci króle Magowie. Podobni byli do onych trzech apostołów, Piotra, Jakóba i Jana, wybranych za świadków innych Objawień się Pańskich, a z których każdy osobno i osobiście przedstawiał ten *wiarę*, ten *nadzieję*, ten *miłość*. Tak samo i nasi Mędrce-królowie mieli każdy w téj uroczystéj chwili swe osobne podobneż znaczenie, i można ich nazwać, jak tamtych Apostołów, tego książęciem wiary, tego nadzieji, a tego miłości.

Lecz wiara i nadzieja mają przedewszystkiém to spólnego z miłością, że jak i ona są również przykazaniem Bożém. Nie tylko miłość jest nam przykazaną; przykazaną nam jest i wiara, przykazaną i nadzieja. I to, co miłość czyni z przykazania Bożego, to i wiara i nadzieja czynić zarówno powinny.

Owóż, co czyni miłość? *Będziesz kochał*, powiada, *Pana Boga twego z całéj myśli twojéj*, *z całego serca twego*, *z całéj duszy twojéj*, *i ze wszystkich sił twojich.* To miłość. A więc można i trzeba powiedzieć, że to samo nakazuje i przykazanie wiary, to samo i przykazanie nadzieji, i nic nie odstąpimy od treści prawdy, jeżeli równie powiemy: „Będziesz wierzył w Pana Boga twego z całéj myśli twojéj, z całego serca twego, z całéj duszy twojéj i ze wszystkich sił twojich“.

I znowu: „Będziesz miał nadzieję w Panu Bogu twojim z całéj myśli, z całego serca, z całéj duszy i ze wszystkich sił twojich“.

Lecz to, co przykazanie miłości, nadzieji i wiary odnosi do Boga, odnosi również i do Chrystusa. Przypomnijmy, co Chrystus powiedział o sobie tak uroczyście: *Filipie, kto mnie widzi, widzi i Ojca. Wierzycie w Boga i we mnie wierzcie.* (Jan. XIV, 9. 1.).

Więc i w Chrystusa powinniśmy równie wierzyć z całéj myśli, z całego serca, z całéj duszy; więc i w Chrystusa powinniśmy mieć nadzieję podobnąż, nadzieję umysłu, nadzieję serca, nadzieję duszy; więc i Chrystusa powinniśmy nareszcie kochać tą potrójną miłością, i myśli i serca, i duszy.

A teraz spójrzyjmy na królów Magów, bo już rozumiemy, dla czego każdy z nich, chociaż pojedyńczo przedstawia czy wiarę, czy nadzieję, czy miłość, potrójne jednak, a takie same, przynosi dary.

Oto zbliża się pierwszy z nich, któregośmy nazwali książęciem wiary, uderza czołem o ziemię; a przyniesione otwierając skarby, składa w dani troiste podarunki wiary; i jeżeli nie mową brzmiącą na zewnątrz, to tém bardziéj rozumnym wnętrznym językiem wszystkich władz swoich mówi do Dzieciątka Boga:

Panie, oto kadzidło! Ja wierzę w Ciebie całą myślą, całym umysłem, duchem mojim całym, i ze wszystkiéj siły mojego ducha, o Dzieciątko Boże! ja wierzę, żeś Ty mój *Bóg-prawda*! Ty jedyna rzeczywistość mojego istnienia. Jako Bóg przyjmij to

kadzidło, hołd rozumu wierzącego w Ciebie! A jak kadzidło w ogniu cześnie, tak niechaj duch mój, iste w sobie nicestwo, wyrzeknie się wszelkich uroszczeń do własnéj prawdy i bytu; i wrzucony w pełnią bytu Twego, w ognisko Twojéj rzeczywistości i prawdy, przemieni się w chwale Twojéj, i we mnie i ze mnie świadczy: żeś Ty Bóg wiary mojéj!

Panie, oto myrra! Ja wierzę w Ciebie całém sercem, całém uczuciem, całém pożądaniem; i ze wszystkiéj siły serca mego, o Dzieciątko Boże, ja wierzę, żeś Ty człowiek prawdziwy, i w człowieczeństwie swojém przynoszący całe zbawienie Boże, żeś Ty ten jedyny człowiek z nieba, w którym jednym cała prawda zbawienia mojego. Wierzę, i jako człowiekowi Zbawicielowi mojemu przynoszę Ci w darze myrrę, ofiarę serca, wierzącego w Ciebie. A jak myrra gorzka jest zaiste, ale strzeże od zepsucia i zabezpiecza nieskazitelność, tak i serce moje, oblane zdrojem zbawienia Twego, niech wie, że nie ma szukać ani życia, ani szczęścia na tym świecie, w jego dobrach znikomych; niech wie, że to wszystko gorycz tylko, a niechaj natomiast wie i wierzy, że w zbawieniu Twojém źródło żywota wiecznego, i świadczy we mnie i ze mnie: że stawszy się człowiekiem, Tyś Zbawiciel dla wiary mojéj!

Panie, oto złoto! Ja wierzę w Ciebie całą duszą, całą wolą, całém życiem mojém; i ze wszystkiéj siły mojéj duszy, o Dzieciątko Boże, ja wierzę, żeś Ty mój Król, mój Pan prawowity, jedyny zakon mojego żywota i jedyny rozkazodawca! Jako król, przyjmij to złoto, dań woli wierzącéj w Ciebie jednego! A jak złoto, wrzucone w ogień, nie cześnie, ale czystszém się staje i wychodzi zeń jako pieniądz jasny i dźwięczny, godło znaczenia i panowania, tak i wola moja niechaj wie i wierzy, że tylko wrzucona w ognisko zakonu miłości Twojéj, i przechodząc przez młot posłuszeństwa, zabłyśnie uczynkami świętemi, mającemi wartość wiekuistą, i wtedy niechaj Ci we mnie i ze mnie świadczy: żeś Ty dla wiary mojéj Król i Pan jedyny, a prawdziwy!

I uśmiechnęło się Dzieciątko Boże z łona swéj Matki do pierwszego Króla Mędrca, a aniołowie święci zabrali jego dary pod straż swoją, i włożyli niewidzialnie na jego skronie tyleż wieńców łask nieśmiertelnych.

I zbliżył się drugi Król-Mędrzec, wybrany na tę chwilę z całego rodzaju ludzkiego, książe i wódz nadziei, i bije pokłon czołem o ziemię, otwiera skarby i przynosi dary, tym razem dary nadziei, nadziei wszystkich władz ludzkich, całéj ludzkiéj natury, całego człowieka i tyleżkrotnym ich językiem mówi do Boga-Dzieciątka:

Panie, oto kadzidło! Ja Ciebie pragnę i mam w Tobie nadzieję całą myślą, całym rozumem, całym duchem mojim, i ze wszystkiéj siły mojego ducha, o Dzieciątko Boże! ja czuję i cieszę się, żeś Ty mój *Bóg-dobro*! Ty, jedyne szczęście mojego istnienia, i tu, i w wieczności! Jako Bóg, przyjmij w ofierze to kadzidło, hołd myśli, szukającej Ciebie! kiedy się to kadzidło w ogniu palić będzie Tobie na cześć, niechaj Ci mówi, że myśl moja nie szuka we własném swém nicestwie, ani w żadnych innych, dobra i szczęścia, ale że ty jeden jesteś dla niéj piękny, zachwycający, rozkoszny, uszczęśliwiający; niechaj Ci świadczy we mnie i ze mnie: żeś Ty Bóg nadziei mojéj.

Panie! oto myrra. Ja Ciebie pragnę i mam w Tobie nadzieję całém sercem, całém uczuciem, całém pożądaniem; i ze wszystkiéj siły serca mego, o Dzieciątko Boże, ja czuję i cieszę się, że w człowieczeństwie Twojém, Tyś mój Zbawiciel, że Twoje człowieczeństwo, wydane na gorycz, i cierpienie, i śmierć, to jedyne dobro i zbawienie mojego żywota. Jako człowiek, przeznaczony na mękę i śmierć, przyjmij w darze myrrę, ofiarę serca, mającego nadzieję w saméj śmierci Twojéj i pragnącego połączyć się z Twojém człowieczeństwem! Jać wiem, że ta myrra gorzka; ale wiem zarazem, że ona jedna daje zdrowie, siłę i nieśmiertelność zbawienia, szczególniéj zaprawiona słodyczą Twego Najświętszego Sakramentu, który nam na ziemi po sobie zostawisz. Niechajże tedy mimo goryczy swojéj ta myrra mi zasmakuje, niech się stanie słodyczą mojego serca, oderwanego i uciekającego od innych słodyczy; niech będzie rozkoszą i bezpieczeństwem całéj nadziei mojéj i niechaj Ci świadczy we mnie i ze mnie: żeś Ty Zbawiciel serca mojego i nadziei mojéj!

Panie! oto złoto. Ja Ciebie pragnę i mam nadzieję w Tobie całą duszą, całą wolą, całym czynem życia mojego, i ze wszystkiéj siły duszy mojéj, o Dzieciątko Boże! ja czuję i cieszę się, żeś Ty mój Pan i król wszechwładny, a zarazem siła jedyna mojego życia i podpora konieczna mojego działania: tajemne dno łaski! Jako Pan i Król przyjmij to złoto, godło nadziei mojéj woli, ufającéj w Tobie, że Ty z nią zawsze pierwszy współdziałać będziesz, i nigdy jéj nie opuścisz. A jak to złoto przez ogień przeszło, aby się stało godném być Tobie przyniesioném, tak i wola moja, gdy będzie przechodziła przez ogień pokus, niech się nie trwoży, ani traci świętéj ufności; niech owszem tém więcéj i tém silniéj przytuli się do Ciebie i do Wszechmocy Twojéj łaski i niechaj we mnie i ze mnie Ci świadczy: żeś Ty Pan i król, jedyna potęga i bezpieczeństwo nadziei mojéj!

I z łona Matki przeczystéj Dzieciątko Boże uśmiechnęło się do drugiego Króla-Mędrca, a Aniołowie święci dary jego podobnież pod straż swoję zabrali i wlali do serca jego tyleż wonności niebieskich i zadatków wiekuistych nadziei.

I powstał trzeci Król-Mędrzec, wszystkich narodów miłości pierwozwany wódz i książe; zbliża się, oddaje pokłon czołobitny, wykłada swe skarby i przynosi najdroższe dary, dary miłości; ale miłości całéj natury ludzkiéj, całego człowieka odnowionego, wszystkich jego władz i czynów; i gorącą, acz niemą ich wymową, z głębi duszy saméj mówi do Dzieciątka Boga:

Panie! przyjmij kadzidło. Ja Ciebie kocham! Kocham w Tobie Boga-prawdę, kocham Boga-dobro, ale ostatecznie kocham wolę Twoją Bożą, Twoje przykazanie, panowanie Twoje wszechwładne nademną i we mnie. Dla miłości mojéj naczelnie i ostatecznie, Tyś *Bóg-Zakon*! Jako takiego, kocham Cię naprzód całą myślą, całym rozumem, całym duchem mojim, i ze wszystkiéj siły mojego ducha, o Dzieciątko Boże; ja kocham w Tobie Twoją prawdę, jako jedyny przedmiot, ale szczególnie jako konieczny i wszechwładny zakon mojego umysłu i jego zycia. Tyś Bóg-Zakon umysłu mojego! Jako taki Bóg, przyjmij na-

przód, a po raz ostatni to kadzidlo święte, dar mojego rozumu. ale rozumu, kochającego z całéj siły swojéj przenajjaśniejszą, przenajdziwniejszą Twoją prawdę wiekuistą, i tę naukę, którą ogłosisz światu. Jak to kadzidło niknie w ogniu, tak i w umyśle mojim niech ogień miłości prawdy Twojéj strawi wszelki utwór myśli mojéj własnéj, jéj wynalazek, jéj wymysł, jéj przesąd własny; a rozum mój wtedy niechaj w próżne swoje, ale tém silniejsze ramiona, pochwyci i uściśnie miłośnie prawdę Twoję przenaj droższą, ten swój przedmiot życia i zakon jedyny; i niechaj w tym miłości uścisku trwa i rośnie na wieki, i we mnie i ze mnie świadczy po raz jeden: żeś Ty Bóg miłości mojéj!

Panie! przyjmij tę myrrę. Ja Ciebie kocham całém sercem, całém uczuciem, całém rozmyślném, a wszechwolném mojém pożądaniem; i ze wszystkiéj siły serca mego, o Dzieciątko Boże, ja kocham Ciebie jako człowieka, w którego życiu jest zakon serca mojego; kocham nie moję, ale Twoję przyjemność, upodobanie, szczęście, rozkosz Twoją, dobro Twoje we mnie. Jako taki Kochanek mój i Oblubieniec przyjmij na drugiém miejscu, a po raz ostatni, tę myrrę świętą, ofiarę miłości, serca, kochającego Twoją istotę, Twoje życie, Twoję śmierć, Twój Sakrament najświętszy, w którym Siebie samego nam oddasz; przyjmij tę ofiarę serca, kochającego całe dobro i zbawienie Twoje, choć ono jest gorzkie na tym świecie; serca kochającego gorycz samą dla miłości Twojéj. Tak, Panie, ta myrra, którą Ci ofiaruję jest gorzka, a ty w zamian za nią dajesz mi takie dobro, które na tym świecie tylko w tajemnicy słodycz przynosi, ale na zewnątrz i w czynie okupić ją trzeba cierpieniem i boleścią. Niechajże serce moje kocha to dobro Twoje w saméj boleści, niech kocha boleść samą dla Ciebie, dobra swego jedynego, i tak dowiedzie, że Ciebie kocha, i we mnie i ze mnie Ci świadczy po raz drugi: żeś Ty, Ty jedyny Oblubieniec miłości mojéj!

Panie! przyjmij to złoto. Ja Ciebie kocham całą wolą moją, całym jéj czynem, duszą całą; i ze wszystkiéj siły duszy mojéj, o Dzieciątko Boże, ja Cię całą jéj miłością podnoszę i osadzam na tronie woli mojéj; tam, Panie, panuj, rozkazuj i władaj! Tyś przez miłość Król mój wszechwładny, Tyś zakon wszystkich czynów mojich i całego żywota we mnie samym żyjący, pierwszy wykonawca wraz ze mną swoich własnych rozkazów, początek mój i koniec, istota istoty i osoba osoby mojéj. Panuj, Panie, żyj i króluj we mnie przez miłość, z miłości i dla miłości! Jako ostateczny, a wiekuisty król miłości, przyjmij na trzeciém miejscu, a po raz ostatni, to złoto, dań i dług rozmyślny i najdobrowolniejszy woli, rozmiłowanéj w Tobie, ślubującéj i przysięgającéj Ci oddanie się całkowite, posłuszeństwo bez granic, służbę miłości i wierność niezmienną. na to życie i na wieki. To złoto było doświadczone w ogniu, tak i miłość woli mojéj wiém, że przez ogień musi być doświadczoną. Lecz się nic nie lękam, jedno Cię proszę, Panie, zasil mię Twoją miłością, jéj mocą i łaską. Tym ogniem teraz probierczym dla woli, dla duszy, już nie jest tylko cierpienie i boleść, nie jest żaden krzyż zewnętrzny; tym ogniem jest zaparcie się woli własnéj, jest wyrzeczenie się duszy saméj sobie, jest wyniszczenie się ze swéj własnéj osoby, ze swego „ja". Przez ten ogień tylko jedna miłość przechodzi cało, a przeszedłszy jedna tylko może zawołać: „Żyję już nie ja, żyje we mnie Chrystus!" Panie, ja Ci daję to złoto, a Ty mi daj tę ostatnią miłość, i niechaj jéj pełna wola moja, dusza moja, przeszedłszy zwycięzko przez ten ogień pożerający, na drugiéj stronie zaśpiewa błogosławiony on hymn tryumfu i życia twego we mnie, i wtedy we mnie i ze mnie po raz trzeci, i już ostatni, niech Tobie świadczy: że przez miłość Tyś Pan Zwycięzca, Tyś król mój w tryumfach miłości mojéj na wieki wieków. Amen!

Rzekł. a z łona wszechkochającego Matki Miłości uśmiechnęło się Miłość-Bóg-Dzieciątko, do trzeciego Króla-Mędrca; Aniołowie rozpromienieni, dary jego pod miłośną swoją straż zabrali, a ze skarbców niebieskich znieśli niewidzialnie i złożyli na głowie jego trójkoronę miłości wiekuistéj.

Bracia moji, takie jest wewnętrzne wszechstronne znaczenie tajemnicy dzisiejszéj, taka jéj harmonia odwieczna i na wieki trwać mająca. Patrzy na nią Bóg zawsze, i jest zadowolony z dzieła swojego; patrzyli na nią i patrzą Anieli, rozumieli i rozumieją, i chwalili i chwalą Boga; patrzyli na nią i jedni po drugich patrzyli ludzie, domyśliwali się, i im więcéj rozumieli, tém więcéj dziękowali Bogu; i my nareszcie patrzymy na cudowną tajemnicę i domyślamy się, i im więcéj rozumiemy, tém więcéj dziękujmy i chwalmy Boga! To prawdziwa tajemnica Objawienia się Pańskiego, Jego prawdy, dobra, miłości, chwały!

Dziękujmyż tedy, Najmilsi moji, i chwalmy Boga; ale przedewszystkiém i nad wszystko: kochajmy! I to ostatnie moje do Was słowo.

O! kochajmyż, Najmilsi, Boga; kochajmy to Dzieciątko Boże, kochajmy Chrystusa Pana, a w Nim kochajmy prawdę Bożą, dobro Boze, wolę i zakon Boży!

O Boże mój! O Chryste Panie! O jedyny Nauczycielu mój, Zbawicielu mój, Panie i Rozkazodawco mój! czy ja kocham prawdę Twoją? Ciebie prawdę? Ach! mało brakuje, żebym nie wątpił o niéj, zbyt często o niéj nie myślę, zaledwo że wierzę, a jakże mi daleko do tego, abym ją kochał! Ach Panie, Panie, czemuż ja nie kocham prawdy Twojéj? Czemuż jéj nie kocham z całéj myśli mojéj, z całego serca mego, z całéj duszy mojéj, ze wszystkich sił mojich? Ach! czemuż nie kocham!

O Chryste Panie! Czy ja kocham Dobro Twoje? Ciebie Dobro? Ciebie szczególniej w Przenajświętszym Sakramencie? Ach mało brakuje, żebym nie uciekał, i nie pobiegł w przeciwną stronę, tyle razy i tak długo w niepamięć Cię puszczam, zaledwie że niekiedy przypomnę Cię sobie i zapragnę, a jakże mi daleko, abym to dobro Twoje prawdziwie kochał! Panie, Panie! czemuż ja nie kocham dobra Twojego? Czemuż go nie kocham z całéj myśli, z całego serca, z całéj duszy, ze wszystkich sił mojich? Czemuż, czemuż nie kocham!

O Chryste Panie! Czy ja kocham wolę Twoją i zakon Twój? Ciebie Zakon, Ciebie Miłość? Ciebie Wodza mego i Pana? Niestety, jam raczéj zbieg i zdrajca przeciw Tobie! A przynajmniej. ja Cię zwykle nie słucham, Twojich rozkazów nie rozumiem, nie niosę krzyża swego, i nie idę za Tobą, tylko niekiedy, [illegible]y już przepaść przedemną, zatrzymam się na głos Twój, bogdaj. czy nie ze strachu tylko! Ach, jakże mi daleko, daleko do miłości woli Twojéj i za-

konu Twego! Panie, Panie! czemu ja nie kocham zakonu Twego, — nie kocham miłości Twojéj? Czyż można, czyż podobna, saméj miłości nie kochać? Czemuż jéj nie kocham już tu doprawdy z całéj myśli, z całego serca, z całéj duszy, ze wszystkich sił mojich? O Panie! czemuż nie kocham?

Najmilsi, to ja tak razem z Wami wołam, a wołam z Wami do tego Dzieciątka-Boga, który się nam dziś objawił. Panie! to nasze spólne wołanie, nasz żal i jęk spólny. Usłysz go, Panie, a jak od tych królów-Magów przyjąłeś dary ich, tak od nas przyjmij te wołania jakoby podobne dary. I niech Ci miłe będą, i z łona matki najmiłośniejszéj uśmiechnij się do nas, uśmiechem Bożéj Twojéj prawdy, dobroci i miłości, i ten Twój uśmiech niech sprawi w duszach naszych cud wielki, niech nie tylko na zewnątrz, ale na wewnątrz, w umyśle, w sercu i w woli, zrozumiemy tę tajemnicę Objawienia się Twego, i odpowiemy jéj w czynie całą naszą wiarą, nadzieją i miłością, a przedewszystkiém miłością. Co daj Boże! Amen!

Odezwa komitetu
pielgrzymki słowiańskiej.

Od komitetu, zajmującego się urządzeniem pielgrzymki polskiej do Rzymu, na uroczystość śś. Cyryla i Metodego, otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie w łamach pism naszych. Oto jej treść:

Kiedy Ojciec święty, w zamiarze okazania troskliwości swojej o katolicką Słowiańszczyznę obu obrządków i jej ze Stolicą Apostolską jedność, odnowił pamięć pierwszych Słowiańszczyzny tej Apostołów i dzień ich publicznem nabożeństwem w całym Kościele katolickim obchodzić rozkazał, powstała zaraz u wszystkich narodów katolickich słowiańskiego szczepu myśl udania się do Rzymu, ażeby tam pierwszy raz dzień ten święcić, Głowie Kościoła hołd wdzięczności złożyć, a obecnością swoją wierność i miłość dla Kościoła stwierdzić.

W tym celu wybierają się do Rzymu na dzień 5 lipca pielgrzymki z Czech, Morawy, Kroacyi i Slawonii.

I u nas zawiązał się w tymże celu komitet, który niniejszem istnienie swoje podaje do wiadomości, a rodaków do udziału w pielgrzymce gorąco wzywa.

Nie przystoi nam Polakom, ani też możemy pozostać za drugimi w tyle. Świat słowiański bez nas nie byłby tam w całości zebrany, a stanowisko nasze wśród niego nie byłoby w całości utrzymanem i nienaruszonem. Od chwili chrztu swojego rozdzieliły się te słowiańskie narody między dwa Kościoły, uległy dwom wpływom i całemi dziejami swojemi dwom służyły dążnościom, a w samych walkach swoich wyobrażały nietylko różne narodowe pierwiastki i prawa, ale także dwie różne cywilizacye i dwie różne wiary. Pośrodku między zachodnią a wschodnią Europą, między rzymskim a carogrodzkim Kościołem i wpływem, one były świadkiem i przedmiotem głównym walki tych dwóch pierwiastków i dwóch prądów, one miały stawiać zaporę jednemu, a panowanie drugiego rozszerzać.

W tym wielkim historycznym sporze najczynniejszym, a powiedzmy z chlubą, najwierniejszym był naród polski. On, pomimo tylu pokus, wytrwał w jedności ze Stolicą świętą; on schizmatyckiego Wschodu najbliższy sąsiad, nietylko mu sobą przez wieki dalszą drogę zagradzał, ale owszem w jego granicach wiarę katolicką rozszerzał, kiedy Ruś Unią z Kościołem połączył; on i dziś jeszcze, choć przez Wschód i schizmę przygnieciony, wiernością swoją i siebie broni i dalszy ich postęp jak może wstrzymuje.

Gdyby więc jego zabrakło w Rzymie w dniu, kiedy wszystkie inne ludy słowiańskie przyjdą pokłonić się Głowie Kościoła, wydaćby się mogło, że on z tej dawnej drogi swojej zstępuje; Rzym i Słowianie katoliccy mogliby pomyśleć, że to obojętność; świat zaś schizmatycki nie omieszkałby zawołać na głos, że to znak odstępstwa od Stolicy apostolskiej, a tem samem tryumf schizmy.

W każdym czasie i w każdym razie nieobecność taka byłaby błędem i grzechem, ale podwójnie wielkim w tym czasie i razie, kiedy prześladowanie z jednej strony, a z drugiej zaraza obojętności lub nienawiści do Kościoła wysila się, aby zmniejszyć liczbę i siłę katolików w Polsce. Dziś tem większa potrzeba pokazać i Ojcu św. i Słowianom, tak przyjaciołom jak nieprzyjaciołom, że Polacy katolicy są, a jest ich nie mało; pokazać także, że na tym gruncie obok innych ludów słowiańskich stanąć możemy i chcemy, i że z gotowością stajemy. Wszak oskarżano nas nieraz i szkalowano, że się innym Słowianom braćmi nie czujemy. Prawda, unikaliśmy nieraz ich zjazdów, poczętych w myśli nie naszej i niebezpiecznej, zjazdów, które dla innych narodów europejskich znaczyć miały groźbę i szkodę, a dla słowiańskich w wrzekomem zjednoczeniu znicestwienie. Niechże widzą i przekonają się, że potwornego i zabójczego panslawizmu nieprzyjaciele do braterstwa ludów słowiańskich mamy serce gotowe i dłoń wyciągniętą, że miejsca, jakie nam pośród nich z prawa należy, nie zrzekamy się, ale owszem domagamy się i zajmujemy takowe skwapliwie, że w takim wyrazie słowiańskiej jedności głos polski podnosimy i chcemy, żeby był słyszany, i że na zjazd ich do Rzymu spieszymy zaraz i z całego serca.

Obowiązek ten i interes narodowy zrozumiała już rychło Wielkopolska i wysyła na dzień oznaczony deputacyę do Rzymu pod przewodnictwem księcia Romana Czartoryskiego.

Oprócz niej Galicya, jedna z ziem polskich, może pokazać, że interes rozumie, a do obowiązku poczuwa się, jak należy. Nie wątpimy też, że liczny zastęp pielgrzymów z Galicyi, i to wszelakiego stanu, znajdzie się 5 lipca u stóp Ojca świętego, ci zaś, którzy tam podążyć nie będą mogli, złożą przynajmniej grosz jakiś na świętopietrze i na cele pielgrzymki.

Ofiary będą zbierać i ogłaszać redakcye: *Czasu*, *Przeglądu Lwowskiego*, *Wiadomości Kościelnych* i *Wieńca*.

Adres do Ojca świętego podpiszą wszyscy najprzewielebniejsi księża biskupi obrządku łacińskiego z J.Eksc. ks. Arcybiskupem lwowskim obrz. łać. i ks. Arcybiskupem obrz. orm. na czele, jakoteż członkowie komitetu. Krom tego komitet przy pomocy przewielebnych Konsystorzy roześle po parafiach arkusze z wydrukowanym adresem w celu zbierania podpisów.

Wszyscy, którzy pragną wziąć udział w pielgrzymce, raczą zgłosić się do księdza Józefa Pelczara w Krakowie, (klasztor OO. Franciszkanów), albo do ks. Edwarda Podolskiego we Lwowie (plac kapitulny l. 7), według tego, czy z W. Księstwa krakowskiego lub z Galicyi zachodniej, czy też ze wschodniej pochodzą. Termin do zgłaszania się najdalej do 20 czerwca. Komitet postara się za pośrednictwem ks. Stefana Pawlickiego, rektora kollegium polskiego w Rzymie (*Via dei Maroniti*), o tańsze pomieszkania dla tych wszystkich, którzy zechcą korzystać z tej usługi i wyda im na żądanie legitymacyę. Urządzeniem pielgrzymki włościan, opiekowaniem się pielgrzymami w drodze i wyrobieniem niższych cen jazdy na kolejach zajmuje się ks. Stanisław Stojałowski, proboszcz w Kulikowie.

Dzień posłuchania, porządek nabożeństw i inne okoliczności będą później podane do wiadomości.

Lwów i Kraków dnia 24 maja 1881.

Kazimierz hr. Krasicki,
prezes komitetu.

Paweł Popiel,
zastępca prezesa komitetu w Krakowie.

Włodzimierz hr. Rusocki,
zastępca prezesa komitetu we Lwowie.

Członkowie komitetu
we Lwowie:

Władysław hr. Badeni. Mieczysław hr. Dunin Borkowski. Kazimierz hr. Dunin Borkowski. Jerzy Sewer hr. Dunin Borkowski. Michał Gnoiński, prezydent miasta Lwowa. Józef Prus Jabłonowski. Ks. Kajetan Kajetanowicz. Tytus Kielanowski. Dr. Ksawery Liske. Ks. Ignacy Łobos, prałat domowy Ojca św. Dr. Antoni Małecki. Ks. Seweryn Morawski, biskup trapezopolitański. Ks. Edward Podolski. Ks. dr. Łukasz Solecki, scholastyk kapituły metropolitalnej. Ks. Stanisław Stojałowski.

w Krakowie:

Ks. Ludwik Bober. Ludwik hr. Dębicki. Ks. Wawrzyniec Gwiazdoń. Bronisław hr. Lasocki. Ks. dr. Józef Pelczar. Artur hr. Potocki. Eustachy książę Sanguszko. Dyonizy Skarzyński. Stanisław Starowiejski. Jan hrabia Szeptycki. Dr. Józef Szujski. Stanisław hr. Tarnowski. Dr. Ferdynand Weigel, prezydent miasta Krakowa. Dr. Fryderyk Zoll.

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*)

(Ciąg dalszy).

2. Żydzi, w miasteczkach szczególniej, tak ważną odgrywają rolę, posiadając wszystkie prawie rynki, t. j. domy w rynkach położone, że nie podobna o nich nie mówić nawet dzisiaj, kiedy należałoby umysły uspakajać, aby zaraza nienawiści przeciwko żydom nie przeszła do nas z sąsiednich prowincyj. Uważam więc sobie za obowiązek, powiedzieć słów kilka o chrześciańskiej miłości ku żydom i w tym celu przytoczę ustęp odezwy ks. A. Sotkiewicza, administratora archidyecezyi warszawskiej, ktora tamże z ambon w niedzielę 15 b. m. odczytaną została: „Jak inni ludzie, tak i żydzi mogą mieć swoje grzechy, ale nie do nas należy karcenie grzechów ludzkich. Karę za grzechy Bóg sobie zastrzegł i zachował, a człowiek, sięgający w prawa Boże, ciężko znieważa Boski majestat. Dla tego też, ile razy w dawnych czasach ludzie dzicy i nieoświeceni rzucali się na żydów, Kościół ich, choć niewiernych, brał w swoję opiekę i krzywdy im robić nie pozwalał. Papieże surowe wydali postanowienia przeciwko takim napastnikom. Otóż i dzisiaj, kochani Bracia, gdyby ludzie źli chcieli was podejść, i udając religijną żarliwość chcieliby was przekonać, że przeciwko niewiernym powstawać należy, nie dajcie się ułudzić, wytrzymajcie dobrze próbę wiary waszej i odrzućcie zwycięzko wszelkie podszepty. A tym sposobem zachowaną zostanie zgoda z naszymi współobywatelami innej wiary, i kraj nasz spokojny, i tak bardzo pokoju potrzebujący, nie ulegnie nieszczęściu".

Gazety warszawskie ogłaszają równocześnie obszerną odezwę fabrykanta wyrobów stolarskich, która jest na czasie nie tylko z powodu rozruchów antisemickich, lecz zawiera zarazem wiele zdrowych myśli, które się odnoszą wprost do naszego przedmiotu, t. j. do miast. „Panowie przemysłowcy, fabrykanci i rękodzielnicy powinni obudzać grozę w swoich podwładnych przeciwko niecnym podszczeniom, które, uchowaj Boże, wprowadzone w czyn, strasznej klęski dla obu stron mogłyby być powodem". „Lud nasz robotniczy powtarza codziennie w przykazaniach Bożych: *będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego*, i wie o tem, że bliźnim naszym jest każdy człowiek, bez wyjątku, czy to chrześcianin, czy żyd, czy niemiec. Przedstawmy im co za straszne skutki mogłoby chwilowe ich zapomnienie się spowodować. ...Między żydami jest wielu, którzy trudnią się lichwą, wyłygają grosz nasz jako faktorzy i t.d., wszystko to jest prawdą, nie przeczę, ale kto jest temu winien, że nas uciemiężają lichwą, wydzierają nam zarobek, jeżeli nie my sami chrześcianie? Żaden żyd nie obedrze nas lichwą, jeżeli nie pójdziemy do niego pożyczać pieniędzy. Żaden żyd nas nie oszuka, jeżeli sami nie damy się oszukać. Żaden żyd nie będzie się trudnił faktorstwem, jeżeli go sami nie będziemy używali jako faktora, czy pośrednika w załatwianiu naszych interesów. Ci, co na to zasługują, sami się od nas wyniosą. Przedewszystkiem nauczmy się od żydów solidarności w udzielaniu chętnej pomocy jeden drugiemu, a nie będziemy potrzebowali szukać jej u nich. Zakładajmy handle, uczciwie prowadzone, kontentujmy się na wzór żydów małym, lecz ciągłym zyskiem, a z pewnością u żydów nie będzie nikt kupował; każdy chętniej pójdzie do uczciwego handlu chrześcianina. Wyrzeczmy się zwyczaju używania pośrednictwa żydów przy lada interesie, dajmy dymissyę tym adjutantom faktorom przy zakładach fabrycznych; osadźmy te posady chrześcianinami, porozumiejmy się przez urządzone w tym celu instytucye informacyjne, a wszystkie te nadużycia z powodu żydów nie będą mogły mieć miejsca. Skoro na tym gruncie staniemy, jestem pewny, że część dzisiejszych żydów, lichwiarzy i faktorów weźmie się do uczciwej pracy i zajmie godne stanowisko w społeczeństwie, a reszta, nie mając u nas pola do nieuczciwych czynów i zysków, sama się od nas wyniesie, może wyemigruje do Ameryki szukać właściwych dla siebie zajęć".

„Do napisania tych kilku słów spowodowało mię uczucie prawa natury, które powinno się odbić w sumieniu każdego uczciwego człowieka: *co tobie nie miło, drugiemu nie czyń*. Pisząc więc te kilka słów prawdy, oparte na sumieniu, bojaźni Boga i miłości ludzi, pragnę obronić kraj od hańbiącego skandalu, a nasz poczciwy lud robotniczy od nieprzewidzianych nieszczęść. Pracujmy jak dotąd spokojnie i uczciwie. Pracą i wytrwałością starajmy się utwierdzić pochlebne dla nas uznanie innych narodów. Mam nadzieję, że tym podobne uwagi pp. przewodników w zakładach fabrycznych i rękodzielniczych, zwrócone z uczuciem ojcowskiej życzliwości do swych robotników, potrafią ich przekonać i wyrugują niecne podszepty, które dla nich samych największem stać się mogą nieszczęściem".

Ta odezwa warszawskiego majstra, St. Gaszczyńskiego, dałaby się odczytać z korzyścią i w naszych miasteczkach, jeżeli gdzie schodzą się sławetni mieszczanie i właśnie dla tego, że jest pisana przez majstra, większe zrobi wrażenie. Nikt nie będzie mógł powiedzieć, że to są morały urzędowe, lub pochodzące od ludzi, nie znających stosunków rzemieślniczych.

Słyszałem o kilku miejscowościach, w których żydzi dobrowolnie się powynosili dla tej prostej przyczyny, że we dworach, na plebaniach i w chałupach postanowiono uwolnić się od kurateli żydowskiej, w jakiej dotychczas zostawano, i spełniło się to, co zapowiada wyżej cytowany majster stolarski; żydzi poszli szukać głupszych wsi i miasteczek, i gdyby tak cała prowincya zmądrzała, poszliby szukać głupszych prowincyj i krajów. Lud to tułaczy, którego właściwą ojczyzną jest Palestyna i udając się n. p. w tureckie kraje, zbliżałby się ku Palestynie.

Są zatem dwie odrębne kwestye: tolerancya polityczna i społeczna dla współobywateli kraju naszego żydów, których część oświecona okazuje dość szczerą chęć być Polakami mojżeszowego wyznania i którzy, szczególniej w Warszawie, zlali się zupełnie z narodem, oddając mu wielkie usługi swojemi bogactwami; drugą kwestyą jest dobrowolne oddanie im w ręce handlu, przemysłu i wszelkich interesów. Umieją oni utrzymać się na tem od dawna zyskanem stanowisku i współzawodników chrześcian z zawziętą wytrwałością, nie przebierając w środkach, usuwają, chociażby na razie z własną stratą; o podobnych wypadkach we wszystkich okolicach słyszeć można. Nie mniej w tej emancypacyi od żydów księża świecićby powinni dobrym przykładem, gdyż chodzi tu o to, czy Galicya ma zostać Palestyną, czy częścią Polski, jak dawniej. Jeżeli więc nie teologia, to przynajmniej patryotyzm, nakazuje wycofać się grzecznie od stosunków pieniężnych z żydami. Zaczęliśmy mówić o pysze, a żydzi właśnie znają tę słabą stronę i umieją czapkować, pochlebiać, nadskakiwać i wyzyskiwać próżność ludzką. Trzeba się więc bronić i w tym celu niektóre towarzystwa, jak święcenia niedzieli, obowiązują członków swoich, by kupowali tylko w takich sklepach, które w niedziele bywają zamykane, a zatem nie u żydów. (Ciąg dalszy nastąpi).

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 16 maja. (*Religijno-kościelne życie Wiednia*). Zewnętrzna fizyognomia Wiednia, a jeszcze bardziej tegoż charakter, zmieniły się znacznie w przeciągu ostatnich lat dwudziestu. Wiedeń stał się miastem światowem, stał się wielkim zbiornikiem handlu i przemysłu, a przestał niestety pod wielu względami być tem, czem wedle położenia swego i powołania, a głównie wedle rozwoju dziejowego, był dotąd i być nadal powinien, przestał być stolicą wybitnie katolicką. Wiedeń, położony wśród ludów przeważnie katolickich, rozścielony nad rzeką, ułatwiającą apostołowanie wiary między Wschodem a Zachodem, uznany przez dynastyą katolicką za rezydencyą całego państwa, Wiedeń taki, ta dawniejsza twierdza chrześciaństwa i Kościoła, ten punkt środkowy dla katolików niemieckich, uronił obecnie wiele z tego charakteru katolickiego, przyswoiwszy sobie natomiast wszelkie ujemne strony wielkoświatowej stolicy. Z 900.000 katolickich mieszkańców Wiednia wielu, bardzo wielu zapełnia szeregi jawnych i zaciętych nieprzyjaciół Kościoła, znaczniejszy jeszcze zastęp katolików, zależny w swych interesach doczesnych od kapitału, czyli co na jedno wychodzi, od żydów i tychże popleczników, tworzy owo wielkie potężne stronnictwo liberalne, które, zagarnąwszy władzę, Wiedeń na zewnątrz reprezentuje, wybory do różnych ciał ustawodawczych wedle swych zamiarów przeprowadza i całemu życiu publicznemu antikatolicki, a właściwie bezwyznaniowy koloryt nadaje. Stronnictwa tego to dziełem, iż Wiedeń uchodzi za miasto, którego cechą płaski indyfferentyzm, gruby materyalizm i lekkomyślność, wielce zbliżona do moralnego rozpasania.

Zarzuty te tak ciężkie, są jednak po części tylko sprawiedliwe i nie dotyczą Wiednia jako całości. Można bowiem twierdzić na śmiało, iż żydzi i ich zwolennicy, chociaż wpływowi i liczni, nie stanowią atoli jeszcze Wiednia, ani pod względem liczebnym ani też moralnym. Co do *liczby* nie, gdyż zżydowiała klika burżoazyi ma przeciwko sobie szeroką warstwę mieszczan i rękodzielników, którzy dzielnie a wytrwale bronią swego starowiedeńskiego charakteru przeciw tej natrętnej a rozkładowej inwazyi judaizmu. Udowodnić to łatwo cyframi. Liczba uprawnionych do głosowania przy wyborach wykazuje w Wiedniu 40 000 osób, opłacających najmniej 20 złr. podatków bezpośrednich. Do urny atoli wyborczej staje i głosuje „liberalnie" zaledwie jedna trzecia część, a przy nader silnej agitacyi najwięcej połowa z owych 40.000 wyborców, druga połowa albo drugie $^2/_3$ nie biorą wcale udziału w wyborach. Abstynencya ta świadczy wymownie, iż znaczna część ludności wiedeńskiej wcale nie zaciągnęła się pod sztandar bezwyznaniowo-liberalny, iż takich rycerzy, wysługujących się żydom i masoneryi, liczy Wiedeń coś około 10.000. I *moralnie* także klika żydów i ich zwolenników nie jest jeszcze Wiedniem, a dowodem tego owe liczne uchwały w różnych stowarzyszeniach i związkach przemysłowych, owe rezolucye, protesta, petycye stanowczych katolików w różnych kasynach, ktore wręcz, bez obwijania w bawełnę, w dosadnych wyrazach potępiały i potępiają to uzurpowane burmistrzowanie w mieście tej liberalnej burżoazyi. Z tych mnogich objawów jasno, iż krzywdziłby wielce większość mieszczaństwa wiedeńskiego, ktoby ją pod jeden strychulec podciągał z ową liberalną, a niestety dominującą kliką.

Oprócz mieszczaństwa ma także Wiedeń nie mało tak zwanej intelligencyi, u której rzetelne wyższe wykształcenie nie wyklucza wcale głębokich, a szczerych przekonań religijnych. Nie wolno mi również pominąć i szlachty i tutejszych rodów arystokratycznych, które z bardzo nielicznemi wyjątkami nie odbiegają n' wiary, ni obyczaju chrześciańskiego. Krótko mówiąc, krom żydowskiego liberalnego jest jeszcze drugi odmienny Wiedeń. Ten drugi, wręcz sprzeczny z owym *officyalnym*, nie żywił i nie żywi względem Kościoła uczuć niechętnych lub nieprzyjaznych. Można mu zarzucić, iż ma wiele w sobie zaściankowego, lecz niezaprzeczenie stoi po stronie Kościoła, jest chrześciańskim i katolickim. Kilka na to tylko przytaczam dowodów. Liberalizm, stojąc na szczycie swej potęgi w czasie tak zwanego ekonomicznego rozkwitu, a właściwie bezprzykładnego szwindlu, wytężył swe usiłowania, by bądź co bądź posiać staro-katolicki kąkól na glebie wiedeńskiej. I jakiż rezultat tych zabiegów? Oto na lep tego sekciarstwa udało się liberałom zwerbować w Wiedniu zaledwie kilka wykolejonych jednostek, kilka indywiduów wielce podejrzanej, moralnej wartości; a ludność wiedeńska odwróciła się z odrazą od tego szalbierstwa wiarowego. Wiedeń trzyma z Kościołem. Udowodnił to nie jednokrotnie w czasie wielkiego pontyfikatu Piusa IX. święcąc radośnie i w okazały sposób udogmatyzowanie Niepokalanego Poczęcia, obchodząc z uniesieniem jubileusze święceń kapłańskich i biskupich Głowy Kościoła, protestując na licznych zebraniach przeciw rabunkowi, dokonanemu na Stolicy Apostolskiej i przeciw bezprawnemu zniesieniu konkordatu. Wiedeń trzyma ze swym każdorazowym arcybiskupem. Okazało się to w rzewny sposób czasu choroby ś. p. księży kardynałów Rauschera i Kutschkera i przez do kilkudziesiąt tysięcy dochodzący udział Wiedeńczyków w ich pogrzebie. Wiedeń trzyma ze swym klerem. Wielu z proboszczów są w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu najbardziej popularnemi osobistościami w całem mieście. Kościoły klasztorne, pomimo systematycznego podszczuwania przeciw zakonom, bywają tłumnie odwiedzane. Dziennikarstwo żydowskie zieje od trzydziestu lat słowem żółciowem i karykaturą zjadliwą przeciw Kościołowi i sługom ołtarza, a na chlubę Wiednia wypada zaznaczyć, iż tak podszczuwany nie splamił się żadnem brutalstwem, żadnym gwałtem przeciw klerowi lub budynkom kościelnym, jak to w innych miastach się zdarzało; nie splamił się, chociaż w Wiedniu proletaryat za kilka groszy do wszystkiego z łatwością dałby się użyć.

Kościelny charakter jakiegoś miasta lub kraju uwydatnia się szczególniej w budowlach kościelnych, w kościelnym organizmie, w urządzeniu duszstarownictwa, w uczęszczaniu na nabożeństwa, w święceniu niedzieli, w dziełach miłosierdzia, a w naszych czasach, w tych czasach walki o najświętsze dobra wiary, w uczestnictwie w tych zapasach, czyli

w działalności katolicko-patryotycznych stowarzyszeń. W następnych mych notatkach przypatrzymy się Wiedniowi z należytem uwzględnieniem przytoczonych powyżej znamion, a z tych uwag każdy sobie z łatwością sąd wyrobi, o ile to miasto przechowuje dotąd charakter miasta katolickiego. *Ks. Z. C.*

BIBLIOGRAFIA.

Na miesiąc *czerwiec* polecamy szan. czytelnikom następujące 2 książeczki:

1. *Miesiąc Czerwiec*, poświęcony czci Serca Jezusowego, z przykładami dla ludu polskiego przez O. W. Mrowińskiego T. J. Wydanie czwarte, w Krakowie 1881 r. Nakładem księdza M. Mycielskiego T. J. Oprawne w płótno kosztuje 30 ctów. Ile popularną jest ta książeczka, dowodzi to, że co rok w nowem wychodzi wydaniu.

2. *Miesiąc Czerwiec*, poświęcony czci Serca Jezusowego przez ks. S. Franco T. J., tłómaczenie z włoskiego. Wydanie drugie w Krakowie 1881 r. nakładem ks. M. Mycielskiego T. J. Oprawne w płótno z chromolitografią kosztuje 50 ctów. Jestto książeczka tylko dla wykształconych, a mianowicie dla księży, zawierająca 30 pięknych, dogmatycznych i bardzo logicznie podzielonych nauk o Sercu P. Jezusa.

Kronika.

Rzym. Rząd włoski do dawnych krzywd, wyrządzonych Kościołowi kat., dodaje znowu nową. Oto bowiem zabiera na własność swoję kollegium św. Karola Borom., założone przez tegoż św. arcybiskupa przeciw zgubnym wpływom protestantyzmu w Szwajcaryi, noszące nazwę *Collegium Helveticum.* W roku 1842 uznał rząd austryacki jak najformalniej prawo Szwajcaryi do tego zakładu, i zagwarantował jej 24 miejsc w tym zakładzie, w którym też w istocie 24 katolickich młodzieńców szwajcarskich miało wolne utrzymanie i przysposobienie do stanu duchownego. Rada związkowa przyznaje wprawdzie rządowi włoskiemu prawo „dysponowania" własnością kościelną — ale żąda wynagrodzenia za przywilej, z którego katolickie kantony Szwajcaryi przez trzy wieki bez przerwy korzystały.

W Rzymie, jak już nadmieniliśmy w nrze 11 *Wiad. Kość.* z bież. roku, wielce zajmują się pielgrzymką słowiańską i nie małe na dzień 5 lipca czynią przygotowania. Ojciec święty oddał protektorat nad pielgrzymką J. Em. ks. kardynałowi prymasowi naszemu, który wraz z kardynałem arcybiskupem Zagrzebia ks. Michajłowiczem reprezentuje w świętem Kollegium Słowiańszczyznę. Ks. kardynał prymas ze swej strony utworzył już komitet, złożony z rektora kollegium polskiego ks. dra Stefana Pawlickiego i prokuratora Ojców Zmartwychwst. ks. Wal. Przewłockiego, rektora koll. *greck.* msgra Toroni, rektora koll. *słoweńskiego* (przy kościele świętego Hieronima) ks. Crnaka; przeora kościoła św. Klemensa, przy którym pełnią posługę duchowną OO. Dominikanie irlandcy, księdza O'Collaghau, jednego z ceremoniarzy papiezkich i margrabiego della Baviera, pełnego energii redaktora *Osservatore Romano.*

Galicya. W dniu 16 maja b. r., o godzinie 9 z rana, umarł we Lwowie Kalixt Orłowski, kawaler pap. orderu świętego Grzegorza, prezes konferencyi św. Wincentego à Paulo, właściciel dóbr ziemskich. Jeżeli o kim, to bezsprzecznie o ś. p. Kalixcie powiedzieć można, że był to mąż, około którego skupiało się życie katolickie miasta Lwowa i którego czcią i szacunkiem otaczano w najszerszych kołach. Bo też była to postać niezwykłej, wyjątkowej na czasy dzisiejsze zacności. Wierny syn św. Kościoła całem życiem swojem budował wszystkich i pokazywał, że chlubą i radością było dla niego nazywać się dzieckiem Kościoła św. Pan znacznej fortuny wylany był na uczynki miłosierdzia i na wszystkie cele kościelne, na które zawsze hojne składał ofiary. Założył zakład dla osieroconych chłopców we Lwowie i z ewangieliczną prawdziwie hojnością cicho i bez rozgłosu wspierał zawsze ubogich, i ocierał łzy nieszczęśliwych. To też łzy wdzięczności i żalu, łzy boleści i smutku spadają na jego mogiłę i towarzyszyć będą jego pamięci w długie lata. W nabożeństwie żałobnem, odbytem w kościele OO. Jezuitów przed przewiezieniem zwłok do dziedzicznej wsi Lisowiec, gdzie nieboszczyk wybudował kościół, i gdzie, dzięki jego szlachetnej ofiarności, ma być w niedalekiej przyszłości erygowana nowa parafia, wziął udział liczny kler, tak świecki jak zakonny, jak niemniej i publiczność ze wszystkich sfer. Kondukt prowadził najprzew. biskup-suffragan ks. Sew. Morawski, długoletni przyjaciel nieboszczyka. — W tych dniach bawił tu we Lwowie O. Jan Martynów z Tow. Jez., znany historyk, rodem Rossyanin, celem zebrania potrzebnych szczegółów do żywotu śś. Cyryla i Metodego, który zamierza wydać.

Kraków. Straszne świętokradztwo dokonanem zostało w kościele paraf. św. Mikołaja w Krakowie. W nocy z 18 na 19 maja b. r. skradziono tamże puszkę z tabernakulum i naczyńko do przechowania N. Hostyi do monstrancyi. Kommunikanty i Hostyą św. znaleziono na mensie i stopniu ołtarza. Puszka nie miała wielkiej wartości (większą i kosztowniejszą pare dni przedtem schowano po purylikacyi w skarbcu kościelnym). Skradziono nadto dywan i rozbito skarbonkę kościelną. Władza dyec. zarządziła nabożeństwo expiacyjne w tymże kościele przez 3 dni (23, 24, 25 maja) z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami.

Dalmacya. Miasto Zara (Zadar) obchodziło w ostatnim czasie w nader okazały sposób 25-letni jubileusz biskupi swego pasterza i metropolity dalmatyńskiego ks. P. D. Maupas, który godność biskupią piastuje od 25 marca r. 1856, a metrop. od r. 1862. Biskupi suffragani wraz z klerem dyecezalnym ofiarowali swemu metropolicie prześliczny krzyż ametystowy z łańcuchem złotym.

Karyntya. Nowo-mianowany i na konsystorzu 13 b. m. prekonizowany księciem biskupem w Gurk ks. Piotr Funder (a nie *Funker*, jak mylnie dzienniki podały) zostanie intronizowany w katedrze w Celowcu w uroczystość śś. Piotra i Pawła przez arcybiskupa i metrop. ks. Edera z Salcburga. Ks. Funder liczy obecnie 61 lat, dotychczas był wikaryuszem kapitulnym, oraz dyrektorem kancellaryi konsystorskiej w Celowcu.

Hiszpania. Po konkordacie, zawartym z Stolicą Apostolską r. 1851, wydał rząd hiszpański różne prawa, zgodne wprawdzie z konstytucyą roku 1869, ogłaszająca wolność wyznań, ale przeciwne prawom Kościoła. Obecnie rząd miał zawiązać w tej sprawie negocyacyą z reprezentantem Stolicy apostolskiej. Tak donosi dziennik madrycki *Imparcial.*

Szwajcarya. Miasto Bazylea spełniło czyn sprawiedliwości, zasługujący na uznanie. Wielka rada tego kantonu uchwaliła oddać katolikom jeden z kościołów, zebrany im jeszcze w XVI wieku.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

O missyi w *Borszczowie* nie otrzymaliśmy dotąd szczegółowych wiadomości, dla tego o niej później dopiero doniesiemy. Dziś kończy się missya w *Żabińcach* pod przewodnictwem OO. Jezuitów, a w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego rozpoczęła się missya w *Rozdole* pod kierownictwem księży Missyonarzy św. Wincentego à Paulo. Od dziś zaś *za tydzień* rozpoczyna się missya w *Jagielnicy.* Upraszamy przeto czcigodnych Współbraci, aby przybywali na missye z pomo-

cą, gdyż księża Missyonarze sami pracy podołać nie mogą, i jak twierdzą, daje się na missyach uczuwać wielki brak spowiedników.

W ostatnich dwóch tygodniach przystąpili do naszego Towarzystwa: Jaśn. Ośw. książę August Czartoryski z Sieniawy, jako członek honorowy z wkładką roczną 20 złr. w. a. Do kassy naszej przysłali także: ks. Stanisław Kubowicz, kapłan z Poznania, jako członek honorowy z wkładką 3 złr. a wreszcie ks. J. K. z Z. jako członek czynny z roczną wkładką 5 złr. Z dawnych członków przysłali: ks. Franciszek Preysentanz, proboszcz w Gura humorze 10 złr.; ksiądz Emil Zauderer, prob. w Podwysokiem 4 złr.; W. pni Marya Smoleńska, właścicielka Niegowiec 25 złr.; ks. Jan Smagowicz, kapel. lok. w Kutach 4 złr; ks. Tomasz Dąbrowski, katecheta gimn. w Stanisławowie 4 złr.; ks. Zygmunt Gorazdowski, wik. u św. Mikołaja we Lwowie 5 złr. i ks. St. Kraus, wik. w Żółkwi, złożył 4 złr., a nie 2 złr., jak mylnie podano w nrze 10 „Boni Past." z b. r.

Dnia 16 maja b. r. umarł po długiej słabości Kalixt Orłowski, członek honorowy naszego Towarzystwa, prezes Towarzystwa św. Wincentego à Paulo i kawaler orderu pap. św. Grzegorza, mąż wielce około Kościoła i narodu zasłużony, polecamy przeto jego duszę pamięci i modlitwie czcigodnych Współbraci.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

†

W chwili zamykania niniejszego numeru doszła nas bolesna wiadomość, która smutnem echem odezwie się w całej osieroconej dyecezyi i poza granicami tejże. Najprzew. biskup przemyski obrz. łać. ks. Maciej Hirschler nie żyje. Po długiej chorobie zakończył życie w dniu 27 maja b. r. Wyprowadzenie zwłok do katedry odbędzie się w niedzielę 30 b. m. a nazajutrz nabożeństwo żałobne i pogrzeb.

Pokój jego duszy! Cześć jego pamięci!

WIADOMOSCI DYECEZALNE.

Archidyecezya Lwowska.

Konsekracya najprzew. ks. biskupa-suffragana S. Morawskiego naznaczoną została na dzień 26 czerwca b. r., na który przypada uroczystość błog. Jakóba Strepy, arcybiskupa lwowskiego. — *Na missyą do Ameryki północnej wyjechał* ks. Henryk Cichocki, kapłan Zgromadzenia księży Zmartwychwstania P. z Wołkowiec. — *Zamieszkali w archidyecezyi*: ks. Erazm Bratkiewicz, kapłan dyec. lubelskiej, powróciwszy z Ameryki, w Opryłowcach ad Zbaraż, i ks. M. Byszewski, z Krakowca w dyecezyi przemyskiej, gdzie dotąd przebywał, powrócił do archidyecezyi i zostaje w Błudnikach, w parafii Wojniłów. — Ksiądz Antoni Drzewicki, curatus militaris Iae clasis, otrzymał prezentę na beneficyum w Chodorowie.

Dyecezya Przemyska.

Ks. dr. J. Mazurkiewicz, prof. dogm. w sem. biskupiem i kan. hon. kapituły dyecezalnej, został najwyższem postanowieniem z dnia 9 maja b. r. zamianowany zwyczajnym professorem dogmatyki w lwowskim wydziale teologicznym.

Dyecezya Tarnowska.

Zmarli: w Tarnowie w semin. duchownem dnia 22go maja b. m., opatrzony śś. Sakramentami, Jan Zając, kleryk z IV roku teologii, urodz. w Zakliczynie r. 1856 — i dnia 24 maja b. r. w Ludźmierzu ks. Michał Słomka, proboszcz miejscowy, opatrzony śś. Sakramentami, ur. w Oświęcimie r. 1813, ord. 1837, benef. od r. 1850 (po 3-dniowej chorobie). — Ks. Ignacy Maciejowski, dr. i professor teolog. moral., otrzymał prezentę na Żabno-Odporyszów.

Dyecezya Krakowska.

Instytucyą kan. na probostwo w Bobrku otrzymał na dniu 25 maja b. r. ks. Adam Borowiecki, notaryusz Konsystorza biskupiego. — Ks. Józef Błonarowicz przeznaczony z dniem 1 czerwca b. r. na wikaryusza do Jaworznia. — W *Czernej* dnia 20 b. m. umarł O. Onufry Piętkiewicz, z zakonu OO. Karmelitów bosych, urodz. 1806, ord. 1830, prof. 1833.

Do **Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa** przystąpiły parafie: w *archidyecezyi lwowskiej*: Chocimierz i Tarnawica polna; w *dyecezyi tarnowskiej*: Bolesław i Stubendorf w dyecezyi *wrocławskiej*.

Ofiary:

Na bractwo Najśw. Sakramentu we Lwowie *złożył*: ks. A. Strzelecki, kan. hon., dziek. i prob. z Halicza 3 złr. Ogółem z poprzedniemi 188 złr. 4 cty w. a.

Na potrzeby pielgrzymki do Rzymu *złożył*: ks. dr. J. Siemieński 5 złr. Razem 5 złr. w. a.

Odpowiedź Redakcyi.

W. X. J. R. w G. We Lwowie są osoby sumienne, dobrze polecone, które chętnieby się podjęły obowiązków na prowincyi. Można się zgłosić pod adresem redakcyi.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.